

INTELIGENCJA JAKO GRUPA SPOŁECZNA
W POLSCE MIĘDZYWOJENNEJ

Od paru lat istnieje w Polsce moda badań nad strukturą społeczną Polski międzywojennej. Pożytek ich nie ulega wątpliwości — zarówno dla badań nad historią polityczną, jak i gospodarczą. Jak dotąd rezultatem było trochę artykułów, książka J. Żarnowskiego stanowi pierwszą obszerną monografię z tego zakresu.

Recenzenci podnosili już wyżej walory książki, w tym miejscu chciałbym zatem jedynie podyskutować z Autorem. Spraw do dyskusji byłoby wiele, ograniczę się do niektórych zagadnień.

Rozpocznijmy od spraw najbardziej ogólnych. J. Żarnowski na wstępie omawia zakres pojęcia inteligencji jako określonej grupy społecznej. Analizuje przy tym bogatą literaturę polską i obcą, zastanawia się nad pojęciami klasy, warstwy itp., ustala wreszcie definicję „inteligencji jako warstwy społecznej, charakteryzującej się określonym i odrębnym sposobem i stylem życia oraz — w pewnym sensie — określonym miejscem w społecznej organizacji pracy wynikającym z podziału pracy” (s. 51). Określenie to jest oczywiście bardzo ogólne i dopiero dalszy tok rozważań wypełnić je ma konkretną treścią. Szczególnie trudne jest tu rozgraniczenie inteligencji od innych grup społecznych. Autor rozważa zwłaszcza problem, że nie wszystkich pracowników umysłowych należy zaliczyć do inteligencji (s. 53 n.), w praktyce zresztą — choćby ze względu na charakter dostępnych danych statystycznych — analizuje całą grupę pracowników umysłowych.

Chętnie zgodzę się, że część pracowników umysłowych (określenia tego używam w sensie przedwojennego ustawodawstwa pracy) trudno zaliczyć do inteligencji (rozumianej jako warstwa społeczna posiadająca określone kwalifikacje zawodowe). Ale nie jest chyba słuszne, by w pracy poświęconej Polsce międzywojennej jako punkt wyjścia przyjmować pewne założenia teoretyczne, które niekoniecznie w pełni odpowiadają warunkom polskim. W tym wypadku bardziej prawidłowa byłaby droga odmienna, uwzględniająca przede wszystkim realnie istniejące stosunki społeczne. Przy badaniu historycznym należy bowiem, obok rozważań teoretycznych, uwzględnić równocześnie istniejący system prawny oraz świadomość społeczną. Jest to szczególnie ważne zwłaszcza przy badaniu grupy społecznej, dla której nie można znaleźć tak jednoznacznych wyróżników, jak stosunek do środków produkcji. Pamiętać przy tym należy, że — jak słusznie podnosi Autor — może występować krzyżowanie się struktury klasowej społeczeństwa z podziałem na warstwy. W realnie istniejących w Polsce warunkach świadomość odrębności „pracowników umysłowych” (którzy zaliczali siebie do inteligencji) od „pracowników fizycznych” była niezmiernie silnie ugruntowana, a umacniało ją istniejące ustawodawstwo, tradycje i obyczaje. To jest tylko przykład, ale dowodzi on konieczności określenia granic inteligencji, jako warstwy, przede wszystkim na gruncie realnych stosunków, a dopiero potem zestawienia tego z definicjami teoretycznymi. Nazbyt teoretyczne ujęcie problemu, czym jest inteligencja, ciąży potem nad dalszymi rozważaniami, jako abstrakcyjny schemat. W rezultacie Autor podejmuje próbę odliczenia od pracowników umysłowych „najniższego personelu

urzędniczego" (s. 129), co niewątpliwie jest uzasadnione względami teoretycznymi, ale niekoniecznie miało rzeczywiste odzwierciedlenie w świadomości społecznej.

W warunkach Polski przedwrześniowej, duże znaczenie ma analiza struktury narodowościowej inteligencji oraz problemów z nią związanych. J. Żarnowski poświęca temu słusznie sporo miejsca. Rzecz nie jest łatwa, gdyż w opublikowanych wynikach spisu z roku 1931 nie uwzględniono korelacji języka ojczystego z zawodem oraz pozycją społeczną. Szkoda, że Autor w przypisie temu poświęconym nie zaznaczył, że spowodowane to było fałszerstwami władz administracyjnych, które to fałszerstwa spowodowały, że znaczna część zebranych materiałów o strukturze narodowościowej ludności Polski była niewiarygodna. Zastępczo posłużyć się możemy korelacją struktury zawodowej ze strukturą wyznaniową. Tak też postępuje Autor, zastrzegając jednak, że „wobec pośredniego tylko związku danych o wyznaniu z interesującym nas problemem podziału narodowościowego szczegółowa analiza danych o podziale wyznaniowym według gałęzi byłaby bezcelowa" (s. 172). Struktura wyznaniowa nie jest oczywiście tożsama ze strukturą narodowościową, ale w niektórych wypadkach może być nie mniej ważna. O położeniu poszczególnych grup społecznych decyduje przecież nie tylko ich świadomość (np. świadomość narodowa), ale także stosunek do nich innych grup. Konkretnie: stosunek nacjonalistycznych organizacji polskich do osób pochodzenia żydowskiego był niezależny od świadomości narodowej tych osób. W praktyce wyrażało się to np. w ograniczonych możliwościach znalezienia pracy w przedsiębiorstwach i instytucjach państwowych. W tych warunkach przyjęcie do szczegółowej analizy całej grupy wyznaniowej (w której oczywiście znajdowali się przede wszystkim ludzie uważający się za Żydów, ale także i pokaźny procent osób uważających się za Polaków) mogłoby być bardzo pouczające, zwłaszcza, że w trakcie spisu zbierano dane nie o poglądach religijnych, a o formalnej przynależności do gminy wyznaniowej.

Jeśli już mowa o strukturze narodowościowej, nie można zapominać o specyficznych drogach kształtowania się inteligencji wśród tzw. mniejszości narodowych. Na uwagę zasługuje tu zwłaszcza inteligencja ukraińska. Wywodziła się ona zasadniczo z dwóch środowisk. Jedno z nich stanowił ruch rewolucyjny, w którym kształtowały się kadry działaczy; część z nich zdobywała wykształcenie drogą studiów (niejednokrotnie zagranicznych), dla większości uniwersytetem było więzienie (jak wiadomo, nie jest to bynajmniej przenośnia). Równocześnie kształtowała się inteligencja nierewolucyjna, częściowo związana z ruchem nacjonalistycznym. Kończyła szkoły średnie — z reguły prywatne, studia odbywała w Czechosłowacji lub na tajnym uniwersytecie ukraińskim, z którym współpracowało wielu znanych uczonych. Pozbawiona możliwości uzyskania pracy w urzędach i instytucjach, osiedlała się przeważnie na wsi, pracując w ruchu spółdzielczym, organizacjach oświatowych itp. Pod wielu względami nasuwają się tu analogie z drogami kształtowania się polskiej inteligencji w zaborze pruskim.

Interesującą, choć z natury rzeczy nader zwięzłą częścią książki jest rozdział poświęcony kształtowaniu się inteligencji przed pierwszą wojną światową. Autor wskazuje w nim różne źródła, z których wywodziła się ta warstwa społeczna. Rozważania te warto by uzupełnić choć krótkim stwierdzeniem rodowodów politycznych, które miały niemałe znaczenie dla ukształtowania się podziałów i stanowisk w okresie międzywojennym. Mam tu na myśli zwłaszcza tradycje lewicowe sporej części inteligencji w Królestwie Polskim, wywodzące się w pewnej mierze z tradycji rewolucyjnego ruchu niepodległościowego. Najczęściej były one dość nieokreślone światopoglądowo, dalekie od konsekwentnego programu społecznego, niemniej ważyły na stosunku znacznej części inteligencji do ruchu robotniczego, do aparatu administracyjnego państwa polskiego, a wreszcie do wszelkich inicjatyw społecznych. Równocześnie inna część inteligencji związana była z tradycjami tzw. naro-

Przejdźmy z kolei do zagadnień statystycznych. W tego rodzaju pracy odgrywają one szczególnie dużą rolę, a równocześnie przeprowadzenie niezbędnych obliczeń nastęrcza mnóstwo trudności. Wystarczy wspomnieć niekompletność statystyk, brak wielu niezbędnych danych, niedokładność, a czasem nawet bezwartościowość niektórych zestawień. Autor piszący o strukturze społecznej musi zatem szukać danych zastępczych, dokonywać szacunków, w ostateczności formułować przypuszczenia, czasem oparte o nader skąpe przesłanki. Nic więc dziwnego, że czytelnik może żywić sporo wątpliwości.

Pierwsza sprawa wątpliwa, to szacunek liczby pracowników umysłowych w Polsce w roku 1939 (s. 121 n.). Metoda J. Żarnowskiego jest prosta, ale przekonywająca. Oblicza najpierw średnią arytmetyczną ważoną przyrostu liczby tych kategorii urzędników, o których ma dokładne dane (pracownicy umysłowi objęci ubezpieczeniem społecznym, etatowi urzędnicy państwowi, etatowi nauczyciele, urzędnicy poczt i telegrafów), a następnie zakłada, że ogólna liczba pracowników umysłowych w Polsce w latach 1931—1939 wzrosła w tym samym stopniu. Sama zasada wydaje się być słuszna. Przyjęcie średniej arytmetycznej ważonej, a nie po prostu zsumowanie liczby pracowników w obu okresach i obliczenie przyrostu, uzasadnić można choćby tym, że wymienione kategorie pracowników częściowo na siebie zachodziły. Dwie sprawy jednakże budzą wątpliwość. Przede wszystkim dla blisko trzeciej części pracowników Autor przyjął nie ich rzeczywistą liczbę, lecz liczbę etatów. Powoduje to dwojaki błąd. Z jednej strony liczba etatów prawdopodobnie była wyższa od liczby etatowych pracowników, bo część etatów pozostawała nieobsadzona. Z drugiej zaś strony istniała spora i rosnąca liczba urzędników i nauczycieli kontraktowych. Te dwa czynniki częściowo się znoszą. Sądzę jednakże, iż w sumie wzrost liczby wymienionych kategorii pracowników był większy, niż na to wskazuje tabela na s. 121.

Druga wątpliwość jest poważniejsza. Dla uzyskania średniej ważonej Autor zastosował dość dowolne wagi, nie dając ich uzasadnienia. Sprawa jest nader istotna, gdyż z tablicy wynika możliwość zastosowania różnych wag, w efekcie których otrzymamy wskaźniki przyrostu w granicach od 17,6 do 25,7. Autor wybrał rozwiązanie pośrednie, otrzymując wskaźnik 24,0. Nie ma to na szczęście większych konsekwencji, gdyż następnie oblicza wskaźnik inną metodą, z której wynika wskaźnik wzrostu 18,6. W rezultacie szacuje „ostrożnie” (s. 123) przyrost liczby pracowników umysłowych w okresie 1931—1939 na 20%. Można by się zgodzić, że odzwierciedla to (choć może z pewną przesadą) przyrost pracowników zatrudnionych, jeśli założymy (co jest chyba możliwe do sprawdzenia), że w większym stopniu nastąpił przyrost zatrudnienia pracowników kontraktowych. Oznaczałoby to wzrost z około 580 000 do około 700 000 zatrudnionych pracowników. Trudno natomiast przystać na stwierdzenie, że część przyrostu zatrudnienia nastąpiła „w drodze zmniejszenia się bezrobocia pracowników umysłowych” (s. 123), które według spisu z 1931 r. obejmowało około 80 000 osób. Na takie przypuszczenie nie pozwala dynamika bezrobocia robotników (na zasadzie metody J. Moraczewskiego można np. szacować, że liczba bezrobotnych robotników i urzędników w roku 1938 była wyższa o około 12% niż w roku 1931) oraz znajomość faktu, że w ostatnich latach przed wybuchem wojny nasiliło się w wielkim stopniu bezrobocie wśród absolwentów szkół średnich i wyższych (mówiono o nadprodukcji inteligencji!). Argument, że w roku 1938 liczba zarejestrowanych bezrobotnych pracowników umysłowych była niższa niż w roku 1931 nie jest przekonywający, gdyż znana jest niewielka przydatność statystyki bezrobotnych zarejestrowanych. Ostatecznie więc dojdziemy do ogólnej liczby pracowników umysłowych (zatrudnionych i bezrobotnych razem) w roku 1939 analogicznej jak J. Żarnowski — około 800 000 osób — jednakże w liczbie tej kryje się większy procent bezrobotnych.

Pociąga to za sobą dalsze konsekwencje. J. Żarnowski zmierza do ustalenia ogólnej liczby inteligencji (razem z bezrobotnymi) w latach 1921, 1931 i 1939, a następnie do stwierdzenia zmian jej struktury zawodowej. Jeśli jednakże uwzględnić, że w tymże czasie następował wzrost bezrobocia (według spisu z roku 1921 — 7000 bezrobotnych pracowników umysłowych, w roku 1931 — 80 000, w roku 1939 zapewne więcej), który — jak stwierdza Autor (s. 136, przyp. 54) — w małym stopniu dotknął urzędników państwowych, to z faktu, że udział inteligencji utrzymującej się z górnictwa i przemysłu wzrastał, nie można wyciągać zbyt daleko idących wniosków. Zgodnie z wyliczeniami Autora, w latach 1921, 1931 i 1939 liczba utrzymujących się z tych działów (czynnych zawodowo) wynosiła 73 000, 115 000 i 173 000, co stanowiło 13,8%, 16,1% oraz 20,2% ogółu inteligencji. W liczbach tych kryje się wzrastający udział bezrobotnych, to też tendencja wzrostu zatrudnienia inteligencji w tych działach nie jest tak wyraźna, jak to sądzi Autor (s. 139). Tezę o wyraźnym wzroście zatrudnienia inteligencji w górnictwie i przemyśle można podać w wątpliwość jeszcze z jednego względu. Otóż w tym samym okresie wystąpiła tendencja do zmniejszenia się liczby robotników w wielkim i średnim przemyśle. Ten właśnie przemysł zatrudniał większą część pracowników umysłowych. Jeśliby więc przyjąć bez zastrzeżeń wnioski J. Żarnowskiego, otrzymalibyśmy zaskakujący obraz znacznego wzrostu zatrudnienia pracowników administracyjnych i personelu technicznego przy jednoczesnym spadku zatrudnienia robotników.

Jeszcze większe wątpliwości wzbudza analiza zmian struktury inteligencji w podziale na zatrudnionych w działach produkcyjnych i nieprodukcyjnych. Zgodnie z wyliczeniem (s. 141), w roku 1921 w działach produkcyjnych zatrudnionych było 21,2%, a w roku 1939 procent ten wzrósł do 23,9. W wyliczeniu pominięty został rok 1931, gdy procent ten wynosił tylko 20,0. Innymi słowy wzrost był stosunkowo powolny, a wobec tego, że dane dla roku 1939 są owocem szacunków, siłą rzeczy nader niedokładnych, a zarazem, że w procentach tych kryją się nie tylko zatrudnieni, lecz także i bezrobotni, wykazany wzrost może być spowodowany jedynie niedokładnością obliczeń. Jest zatem rzeczą niezmiernie ryzykowną wyciąganie jakichkolwiek dalej idących wniosków. Nie jest natomiast dopuszczalne stwierdzenie, że w latach 1921—1931 zmniejszył się szybko odsetek robotników zatrudnionych w rolnictwie; jeśli dla pierwszej daty Autor bierze dane bez Górnego Śląska, jest rzeczą oczywistą, że już tylko ta różnica między materiałami obu spisów musiała spowodować formalne zmniejszenie się udziału robotników rolnych, a zwiększenie się udziału robotników przemysłowych.

W rezultacie twierdzenie „że zmiany zachodzące w okresie dwudziestolecia zarówno w strukturze inteligencji, jak i w strukturze całej ludności, w tym i robotników, zmierzały jednoznacznie w kierunku dostosowywania się do siebie tych odmiennych struktur” (s. 143) pozostaje nieudowodnione (choć możliwe, że jest prawdziwe).

O ile wyliczenia statystyczne budzą wiele wątpliwości (a przedstawiłem tylko poważniejsze), to znacznie bardziej przekonywająco J. Żarnowski opisał strukturę inteligencji — według użytej przezeń terminologii — horyzontalną i wertykalną, a przede wszystkim kształtowanie się podziałów: zawodowych, wynikających z wykształcenia oraz pozycji społecznej. W tej bogatej mozaice uderza rozbieżność inteligencji na wiele grup, niejednokrotnie o obiektywnie analogicznych interesach, które jednakże dzieliły różnorodne niechęci, wynikające często z mniej lub bardziej uzasadnionego poczucia wyższości jednych wobec innych. Naturalnym tego rezultatem było rozdrobnienie zawodowych organizacji pracowników umysłowych (o czym pisał ostatnio L. Hass).

W obrazie tym zabrakło jednego elementu: przedstawienia specyficznego środowiska małomiasteczkowego z przysłowiowym brydżem, w którym udział brali

aptekarz, lekarz, burmistrz i ksiądz proboszcz. Środowisko to zresztą bywało nader zróżnicowane, w niejednym małym mieście wymienieni przedstawiciele inteligencji nie tylko grali w brydża, ale i odgrywali zdecydowanie pozytywną rolę przy różnych próbach inicjatyw społecznych. Niemniej jest charakterystycznym zjawiskiem kształtowanie się specyficznej małomiasteczkowej elity, związanej stosunkami towarzyskimi, zawodowymi, często kontaktami wynikającymi z działalności społecznej. Należeli do niej lekarz, aptekarz, proboszcz, niektórzy urzędnicy zajmujący kierownicze stanowiska (burmistrz, inspektor PZUW, naczelnik straży pożarnej itp.) nauczyciel, oficer miejscowego garnizonu. Środowisko to często było rozbite silnymi antagonizmami ideologicznymi i politycznymi.

Chciałoby się zgłosić jeszcze nieco dalszych propozycji, zmierzających do rozszerzenia tematu i uzupełnienia książki dalszymi problemami. Trudno jednak wymagać, by w książce stanowiącej pierwsze tego typu opracowanie Autor rozwinął wszystkie nasuwające się problemy. Czas więc już zakończyć te uwagi wyrażeniem nadziei, że w bieżącym roku nazwisko J. Żarnowskiego spotkamy na liście nagród „Polityki” za wyróżniające się opracowanie z historii najnowszej opublikowane w roku 1964.